

SŁOWO

WILNO, Sobota 21 lutego 1931 r.

Redakcja i Administracja, Wilno, Zamkowa 2 i Ad. Mickiewicza 4. Otwarta od g. 9 do 4. Telefony: Redakcji 1782, Administr. 228.

PRENUMERATA miesięczna z odnośnikiem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagrancie 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80259. W sprzedaży det. cena pojedynczego numeru 20 gr.

Opiata pocztowa uwiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

BARANOWICZE — ul. Świątkiewicza — A. Laszuk.
DUKSZY — Białe Kieławy.
GLEBKIE — ul. Zamkowa — W. Włodzimierz.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
HORODZIEJ — Dworzec kolejowy — K. Sinarzyński.
KLECK — Sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Matecki.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
NIESWIEZ — ul. Katuszowa — Księgarnia Jazwińskiego.
NOWOGRODEK — Kłosa St. Michalskiego.

N. ŚWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia Spółz. Naucz.
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
SLONIM — Księgarnia T-wa „Ruch”.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
ST. ŚWIECIANY — ul. Rynek 9 — N. Tarasiejski.
WILEJA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24. F. Juczewski.
WARSZAWA — T-wa Księg. Kol. „Ruch”.
WOLKOWYSK — Księgarnia T-wa „Ruch”.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-iej i 3-iej gr. 40. Za tekst 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach specjalnych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagrancie 50% drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50% drożej. Terminy druku i mogą być przez Administrację znane niane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

Wielka debata nad polityką zagraniczną

NA POSIEDZENIU SEJMOWEJ KOMISJI SPRAW ZAGRANICZNYCH

MOWA POSŁA STANISŁAWA MACKIEWICZA

WARSZAWA. (PAT). — W dniu 20 b.m. pod przewodnictwem pos. Radziwiłła odbyło się w obecności p. ministra spraw zagranicznych Zaleskiego posiedzenie sejmowej komisji spraw zagranicznych. Na miejsce prof. Krzyżanowskiego, który zrzekł się mandatu,

wszedł do komisji z ramienia BB pos. Hołyński, który objął referat umowy likwidacyjnej.

Komisja przystąpiła do rozprawy nad expose p. ministra spraw zagranicznych. Pierwszy zabrał głos pos. St. Mackiewicz.

Wypada mi wielki zaszczyt przemawiać pierwszą na sejmowej komisji spraw zagranicznych w dyskusji nad expose pana ministra, wygłoszonej tutaj przed wyjazdem pana Ministra do Genewy. Od tego ledwie kilka godzin, gdyśmy tego ekspozycji tutaj słuchali, miała miejsce już Genewa, potem ekspozycja pana Ministra, wygłoszona na komisji senackiej w dniu 4 lutego, potem bardzo interesująca debata nad nim p. p. senatorów, wreszcie odpowiedź pana Ministra w dniu 12 lutego. Z natury rzeczy wynika, że zainteresowania nasze, garść się do tych faktów nowych i że pojdziemy za śladami myśli pana Ministra, ostatnio przez niego wyrażonymi.

Stali wzrost prestiżu państwa polskiego przypisujemy przede wszystkim konsolidacji politycznej w Polsce, silnemu rządowi w Polsce. Na debacie senackiej mówiono dość często o czarnej burzynie rozdarwanej w Genewie, o czechach pacyfikacji, o artykułach w gazetach zagranicznych, o naszych wyborach i t. d. Byłem w Genewie w czasie ostatniej sesji i widziałem tu robotę na własne oczy. Zainteresowanie się temi wszystkimi sprawami zagranicznymi było znacznie mniejsze, niż się nam tutaj zdaje. Jeszcze mniej można powiedzieć o powszechności, czy jednostajności sądów prasy zagranicznej w tych kwestiach. Były wygłoszone, właśnie zagranicą, wiadomości na zachodzie Europy poglądy, o których powiem, że bardzo zaszkodziły członkom tej komisji, należącym do opozycji, jednak, jeśli broszury, rozdawane przez Polaków i Ukraińców przeciw rządowi polskiemu były istotnie akcją, skierowaną przeciw prezydentowi państwa polskiego, to gdyby w Małopolsce Wschodniej po dziś dzień szły dymy od podpalenia, w Warszawie i Krakowie po ulicach spacerowałyby demonstracje i był by błąd, gdyby u steru państwa, zamiast rządu, mogącemu sobie uładować programy polityczne w skali dalekiej przyszłości, stał rząd, mogący upaść na chwilę, zależny od kilku prasy w parłament, to wtedy położenie Polski nie na dyskusyjnych zebraniach w lokalach wynajmowanych przez osoby prywatne w hotelach Genewskich — lecz tam, gdzie opinia świata reprezentowana jest przez odpowiedzialnych kierowników polityki międzynarodowej państw — byłoby zupełnie inne.

Nie chcę już więcej powracać do tych spraw, w których poglądy moje będą ex officio zwalczane przez część członków tej komisji, jakkolwiek wiem, że są to kwestie, które, najwięcej wywołują u nas zainteresowania nawet wtedy, gdy chodzi o politykę zagraniczną, to jest o tył lub niebyty państwa polskiego. Przechodząc do prawdziwej polityki zagranicznej wyrażę radość, że zwiastek socjalistyczny republiki rad w dniu 12 stycznia został zaprzeczony do Komisji Europejskiej dla wspólnych studiów nad stanem gospodarczym Europy, jak wiadomo za prośbą do postanowienia zostało po dłuższej dyskusji i skonstruowaniu różnic zdani. Na przeszłość stała odmienności w poglądach na sprawy społeczne a także na sam charakter stosunków międzynarodowych, które zachodzą pomiędzy państwami wszystkich krajów Europy a rządami Związku Socjalistycznych Republik Rad. Zdarzenia, które dokonały się w tych dniach, a również z całej doniosłości skutków tego odmiennego zapatrywania — rządu Związku Socjalistycznych Republik Rad na to, co w stosunkach międzynarodowych uchodzi, a co nie uchodzi. Jednak uważamy, że niezaprzeczalne, pomijając, czy lekceważąc Związek Socjalistycznych Republik Rad wtedy, gdy się mówi o kwestiach obchodzących całą Europę, do żadnego celu nie prowadzi. Stawia tylko izolację tego Związku od reszty Europy. A to znówu my jesteśmy w całym innym położeniu, niż większość państw europejskich. My jesteśmy bezpośrednimi sąsiadami tego olbrzymiego państwa i izolować się od niego w naszym razie nie możemy. Innymi słowy, jeżeli w stosunkach między państwami z Związkiem Socjalistycznym Republik Rad tkwią pewne trudności, czy nawet niebezpieczeństwa, to my Polacy jesteśmy, najniebezpieczniej, najmniej zdolni, najmniej zainteresowani aby nad temi trudnościami przechrzcić do porządku dziennego, znajdując wyście ratyfikację przez niezaprzeczanie Związku Socjalistycznych Republik Rad do współpracy. Przeważnie na wszystkich trudności, które się w tych stosunkach natarczywa odpowiadamy naszą polityką szerszą wobec Związku Socjalistycznych Republik Rad pokojową i sąsiadzką, co w każdym swoim przemówieniu pan minister Zaleski podkreśla. W konsekwencji tego wszystkiego rad jeszcze wyrażam swą radość, że Związek Socjalistycznych Republik Rad został do wspólnej pracy zaproszony.

Ale nie stosunki polsko - sowieckie, tylko raczej stosunki polsko - niemieckie były ośrodkiem, której toczyła się debata senackiej komisji Spraw Zagranicznych. W istocie stosunków polsko - niemieckich tkwi pewne jajo kolumba. To jajo kolumba polega na tym, że w tych stosunkach Niemcy są stroną agresywną, my defensywną. My jesteśmy państwem z granicą terytorialną między Polską a Niemcami i nie chcemy jej zmieniać o jeden centymetr. Niemcy wykrzykują, że chcą nam nasze ziemie zabrać. My jesteśmy zadowolonymi z traktatów międzynarodowych, które sąsiadkimi między nami stosunki regulują — oni nie. My dążymy do normalnych, pokojowych stosunków z Niemcami — oni chcą na naszej granicy wytworzyć stan jakiegoś naważorizmu, jakiegoś niebezpiecznego zagrożenia. Niemcom więc zależy na tem, aby

stosunki nasze były możliwie nienormalne, my zaś chcemy w stosunkach normalnych. Oni są więc stroną atakującą, my zaś broniącą.

Zdawałoby się, że w tem co nazywamy jakimś kolumbą wypowiadaliśmy prawdę, że wszystkim w Polsce i nie mogącą wywołać żadnego sprośowania, — a więc prawdę banalną, której powtarzanie nie jest potrzebne, jednakże tak nie jest. Uznając że prawdę nie zawsze potrafimy przemęścić do końca wszystkich jej konsekwencji. W metodologii politycznej, że się tak wyrażę, polityków polskich, przemawiających o stosunkach polsko - niemieckich, zachodzą poważne luki.

Tak na przykład pan minister Spraw Zagranicznych był atakowany za to, że podpisał ostatnie traktaty polsko - niemieckie. Ożóż niezaprzeczalnie tych traktatów zbliża nas do stanu stosunków nienormalnych, — tak upragnionego przez niektórych polityków niemieckich. Normalizacja tych stosunków na każdym polu, a więc na tem zawsze stanowi nasze zwycięstwo.

Drugi przykład: Prasa niemiecka stała się narzędziem propagandy zabobrzej. Podsycała nasze apetyty zabobrze na ziemię, będącą naszą własnością. Możemy być o przyszłość tych ziem zupełnie spokojni, na straży ich przynależności do Polski stoi ich polskość, wzrastająca z roku na rok i bezwzględnie dominująca nad krajem, tutaj czas ucieka na nas. Poza tem na straży ich przynależności do Polski stoi bitna nasza, oddana swemu wodzowi armia polska, ale raczej błędem z naszej strony jest ciągle odwoływanie się do prasy niemieckiej, ciągle kontrargumentowanie, ciągle manifestowanie i powtarzanie tego co było już kilkakrotnie stwierdzone bardzo wyraźnie, że bez wojny między Polską nie oddaje się. Jestem przeciwnikiem tego stanu psychicznego ciągłego wojowania na geby z Niemcami, gdyż uważam, że ten stan psychiczny jest właśnie na rękę tym politykom niemieckim, którzy popisują się agresywnością wobec nas. Może się o to przyczynić do wywołania stanu, który jest niebezpieczny, jednak co jest tam zagrożone, kiedy Polacy tak ciągle się bronią. Nie jest zagrożone, a tylko Niemcy dążą do tego żeby Polskę postawić w położeniu państwa, które musi się bronić, co oczywiście osłabiło naszą aktywność polityczną.

Przykład trzeci: Niektórzy politycy niemieccy dają za wszelką cenę do tego, aby państwa polskie pokłócić z naszą misją socjalistyczną. Tutaj z wielką satysfakcją przeżywał, że w expose senackim pan minister Zaleski wyraził się, nie mogąc nie zwrócić uwagi, że konkluzje petycji Volksbundu były węższe i nie szły tak daleko, jak dążyła niemiecka członka rady. Kłótnie między niemieckimi z państwem polskim jest metodą podważania państwa polskiego od wewnątrz, kto do tego rękę przykładają, oboi roboty Berlina. Przeciwdziałamy tej robotce doświadczając historię oparte o kilkunastoletniego doświadczenia współpracy z Niemcami w naszym kraju, a raczej w krajach naszych. Niemcy polscy walczą z nami w wojnach polski niepodległości, walczą w powstaniach przeciw rosyjskiemu zabobrze. W ciągu tych kilku wieków Niemcy dowiedli, że się asymilują bardzo łatwo i szczerze, a ci, którzy przysięgali Niemcom umiemiać polską przysiężając do swojej narodowości do przetrwania państwowego i politycznego, w końcu Królestwa Kongresowego i później, wobec państwa Polskiego całkowicie lojalni. Dowodem tego były mowy pana Willa, wygłoszone w zeszłym Sejmie na tej Komisji Spraw Zagranicznych, które oklaskiwaliśmy, my gorąco wszyscy zupełnie jednomyślnie, prócz naszych kolegów ukraińskich, a ja osobliwie namiętnie oklaskiwaliśmy pasus, który dokładnie panietam do dziś dnia, że mniejszość niemiecka w Polsce pragnie być nie przedmiotem wasni pomiędzy Rzeszą i Niemcami a Polska, lecz łącznikiem zgody pomiędzy dwoma wielkimi narodami i wielkimi państwami.

Z tych założeń wychodząc potępiam wszelkie podchoczenia do obywatela polskiego narodowości niemieckiej z presumpcją, że jest do obywatela nieljalny, takie postępowanie jest właśnie na rękę... Berlina, choć w nim celują właśnie ci, którzy o niebezpieczeństwach, płynących z Berlina jaknajgłośniej rozprowadzają. Potępiam również te publikacje, które mówią o terytorjach niemieckich, zamieszkałych przez ludność polską, wyrażając się w sposób niegrzeczny, mogący doprowadzić do oskarżenia Polski, że żywi jakieś zamiary rewizji traktatów w odwrótnym spr. Takie publikacje są w Polsce nielegalne, niemniej jednak chętnie wypowiadają przekożanie, że poza ich autorami nikt w Polsce tak nie myśli. Jesteśmy zupełnie zadowoleni z obecnej relacji między Niemcami a Polską, jak już powiedziałem nie mamy zamiaru ani o jeden centymetr jej zmieniać.

O działalności wojewody Grażyńskiego mówić nie będę, ponieważ ten wyraża niechęć do Komisji Administracyjnej. Zdziwiłoby mnie ogromnie, gdy w prasie niemieckiej mia domagać się usunięcia wojewody Grażyńskiego co nawet znalazło częściowe potwierdzenie u pana wicegojownika do karta, który znalazł dla pana wojewody Grażyńskiego określenie „der bosc Geits”. Niemcy przeciw nie są na tyle jacy dyplomaci aby nie rozumieć że w ten sposób stabilizują tylko wojewodę Grażyńskiego na jego stanowisku, gdyż żadne państwo nie pozwoli na wtarcanie się do personalnej obsady urzędników administracyjnych. Z okazji jed-

nak nazwiska wojewody Grażyńskiego przypominam mi skonstruować, że jeden z senatorów, należących do opozycji, zabierających głos w ostatniej debacie, potępiając wojewodę Grażyńskiego, tembardziej jeszcze wywodził „talenty” i zręczność Ministra Zaleskiego, który zalałwał w Genewie kwestię, wyniła ze spraw śląskich.

Mówię o tem, że Niemcy prowadzą wojnę na politykę agresji nieczem przez nas nie spowodowanej — nie chce pozostawić wrażenia, iż sądzę, że interes polityczny niemieckiej agresji tej wymaga, czy ją nakazuje. Wreszcie przeciwnie. Nawet golem okiem przeciwnego czytelnika gazet europejskich można zauważyć, że Niemcy mają do załatwienia wiele spraw pierwszorzędnej wagi z których każda jest dla ich interesu państwowego i narodowego o wiele ważniejsza niż ten miar „odzyskania korytarza” notabene bezna-dzielny. Nie jestem członkiem Komisji Spraw Zagranicznych Parlamentu niemieckiego, a tylko polskiego i to mnie oczywiście kępnie w wypowiadaniu poglądów, co jest dla niemieckiej polityki celowe, a co niecelowe. To jednak mogę powiedzieć, że wysłapania antypolskie zabobrze w stosunku do nas polityków niemieckich, zajmujących w swoim państwie poważne stanowiska, istotnie są sobie względami wyborczymi. Państwu niemieckiemu kierowane przez kulejczy parlament odwołujący się stale do regulowania życia państwowego przez rozporządzenia prezydenta, jest w tak ciężkim położeniu od względem partijny - politycznym, że wymierzanie w sprawach polityki zagranicznej polityków tego państwa są jakas wypadkową przystosowywania się do nastrojów różnych wieców. Cieszymy się, że u nas tak nie jest.

Wysoko Komisjo! Na plenarnem zebraniu Izby przemawiał pan redaktor Plestrzyński, który dla wyraz przekonania, że rząd polski zamrodo dba o więzy które Polskę łączą z Francją. Recze Panom, że gdyby ktoś taki poglądy wypowiedział na zebraniu dziennikarzy europejskich, zajmujących się polityką zagraniczną, spotkałby się z głośniejszym atakiem wszystkich obywateli. W ustach dziennikarza z cudzoziemskiego zarzut taki byłby humorystyczny, bo tak dalece jest z prawdą niezgodny, w ustach Polaka jest demagogią najbardziej niewygodnego gatunku.

Publiściści ze stronniactwa narodowego oryginalnie sobie stworzyli metodę. Budują obraz stosunków, panujących w Europie wreszcie przeciw do tych stosunków, które istnieją w rzeczywistości i dopiero wychodząc z tego fantastycznego obrazu dają poczerzenia polskiemu ministrowi spraw zagranicznych. Tak na przykład w przemówieniu pana Kozickiego, wygłoszonym na posiedzeniu Komisji senackiej, a ogłoszonym w „Gazecie Warszawskiej” czytamy:

„Liga Narodów przechodzi kryzys; powstałe nowy układ polityczny, dzieli świat na dwa oboje: tych, którzy pragną rewizji traktatów i tych, którzy się przeciw-ko tej rewizji muszą bronić”.

Oraz dalej: „W Europie dzisiejszej organizuje się grupa państw, zmierzających do rewizji traktatów”.

Chciałbym się pana senatora Kozickiego zapytać o adres tej grupy państw, która się organizuje w obronie traktatów. Po otrzymaniu tego adresu niewątpliwie nie pozostanie nam nic innego, jak do tej organizacji jaknajprędzej przystąpić. Jeśli pan Kozicki ma na myśli Państwo to chyba uprzątnie w Niemczech tego głównego obrońcę traktatów, co przecież wiadomo, że w Państwie Niemcy odegrały będą pierwszorzędna rolę. O jakiejś innej grupie państw jakos nie słychać, a stosunki francusko - angielskie i francusko-włoskie ulegają fluktuacjom, które powinny być znane p. Senatorowi Kozickiemu. Czyżby artykuły pisarzy z obozu stronniactwa narodowego na czas wracania, że ci państwo nie czytali gazet od roku 1919 i mowy wypowiedzianej przez Clemenceau podczas podpisywania traktatu Wersalskiego. Zmieniło się trochę na tym świecie, miało miejsce takie wypadki, jak Locarno i polityka francusko-niemieckiego porozumienia, która aczkolwiek zwalczana przez część prasy francuskiej jest jednak rzeczywista polityką Francji z którą liczyć się musimy. Czy dla nas byłaby lepsza polityka francusko - niemieckiej niezgody. Wątpię bardzo, reszta zupełnie to nie należy do rzeczy. Mówca przemawiając na komisji spraw zagranicznych nie ma prawa zastanawiać się nad tem co by mogło być, a co nie jest. Jest

to dyskusja odpowiednia dla seminarjum historycznego w uniwersytecie.

Osobiście — zaznaczam, że mówię tu osobiście, wyrażając poglądy, że aljans i przy- mierze są to wyrazy bynajmniej nie wyrzuczone z dykcjonarza rzeczywistości, chociaż w Genewie polityka aljansów uważa się za rzecz do pewnego stopnia wykięta. Przeciwnie nie wyobrażam sobie, że tak jak przed wojną aljans i przymerze chowały się w tajemniczy traktatów tajnych, tak teraz chowały się w gęszczu takich wyrazów i hasel jak Liga Narodów, Paneuropa, pacyfizm, wreszcie i t. d. W Paneuropie widzę jeden z etapów francusko - niemieckiego zbliżenia politycznego. Jestem zwolennikiem francusko - niemieckiego politycznego zbliżenia. Aby nie być posądzonym o to, że jako Polak, robię dobrą minę przy złej grze, wyjaśnię, że gdy ty tego zbliżenia nie było, Niemcy mogłyby uprawiać politykę Brockdorff Rantzau pole-gając na ekscytowaniu Polaków do przysiężki wojny, — zbliżenie francusko - niemieckie powinno takie polityce zapobiec. Odpowiadając na naszą polską politykę, która jak to zawsze się stwierdza w tej roli i wszędzie jest pokojowa, przede wszystkim polska jest, pod każdym względem pokojowa. Ale mówiąc o francusko - niemieckim zbliżeniu, które jest faktem któremu już nie przeszkodzi p. Kozicki w „Gazecie Warszawskiej”, jeżeli mi nie przeszkodzi p. Pertinax z „L'echo de Paris” i p. Bainville z „Action française” zawsze wspominam wyraz no- wy. Mówiwn o otwieraniu się nozyc, gdy chodzi o dysponowanie cen na wyroby przemysłowe i produkty rolne. Tak samo nozyc się otwierają, gdy chodzi o stosunki tego małego skrajnego trójkąta: Francja, Polska, Niemcy. Ina bardziej się polepszała stosunki Fran- cji z Niemcami tem bardziej są Niemcy agresywne wobec nas. Jest to niesprawiedliwe i niezasadne, gdyż należy pamiętać, że szanując terytorij, gdy próby te czynione Rumunji, Grecji i wśród emigracji rosyjskiej są tak nide, że mogą być pominięte. Tworzywny rowy obrzędce posiada około 11 tecz. wyznaczone, spośród których wielu jest takich, którzy nie wiedzą, że zmienili wiarę, że z prawosławia przeszli na katolicyzm. Najgorzej jest to — a ciągle pozwalam sobie mówić jako katolik, — na co mam nadzieję, że mi pozwolą członkowie tej komisji z lewicowej opozycji — że ta akcja uderzenia ogromnie jakiegokolwiek porozumienia naszego Kościoła z klerem prawosławnym do tego stopnia, kler prawosławny czuje się u tej akcji dotknięty.

Sadzę więc, że minister Zaleski jako kierownik polityki zagranicznej największego państwa w Europie państwa katolickiego, powołam się na analogię innego trójkąta politycznego: Francja, Anglia, Rosja. Kie- dy Francja dochodziła do porozumienia, po- tem do przyjaźni, potem do sojuszu z Cesar- zem Aleksandrem III i Mikołajem II kooperacja ta była skierowana przeciw Anglii. Gdy ożnili stosunki franko - angielskie z realizacją zmieniły się w kolaborację nie- tylko nie spowodowało to angielskiej agresji, wojny przeciw Rosji, lecz przeciwnie i Anglia i Francja postarali się o to, aby i sto- sunki angielsko - rosyjskie ułożyć przyjaź- nie, chociaż Anglia i Rosja dzieliły antagoniz- my oparte na prawdziwych interesach pań- stwowych, a nie urojonych, na których się opiera obecna agresja Niemiec przeciw Pol- sce.

Witamy więc radośnie zbliżenie francusko - niemieckie, lecz chcielibyśmy aby pokojow- ą, która stanowi ideologię tego zbliże- nia stała się także i nam dostępną, aby u- stały wszelkie niemieckie ciągle przeciw nam zwracanie.

Przechodząc do samej Pańceury jako ta- kiego muszę je usprawiedliwić, że nie pozna- wiam do kompetencji ocenienia o ile jej powstanie odpowiada naszym interesom go- spodczym, chociaż przestudowanie książki p. Edwarda Herriota, b. premiera republi- ki francuskiej przekonało mnie, że istotnie powstanie Pańceury leży w interesie wiel- kich kartel przemysłowych w których zaan- gażowane są kapitały francuskie, niemieckie i amerykańskie. Zadani tutaj makabryczne pytanie, sadzę że jako Wilnian jestem upo- ważniony do zadania tego pytania, czy sto- sunki pomiędzy państwami, należącymi do Pańceury miały być takie same jak ponie- dzy Polska a Litwa Kowieńska. Wiemy prze- ciw dobrze, że Polska czyniła wieloletnie wysiłki tylko i wyłącznie ku temu skie- rowane, aby pomiędzy dwoma krajami, nieg- dyż całkowicie wspólna dola i niedola zli- czonemi — zapanowały normalne stosunki pomiędzy dwoma sąsiadami państwami nie- zależnymi. Wysilił te całkowicie odpowia- dając ideologii Ligi Narodów i odpowiada- jącej ideologii nowej Pańceury, niestety, nie uda- lo się nam tego celu osiągnąć, który prze- ciw tak skromnie wygładza przy gigantycz- nych zamiarach, które kreśla sobie teoretycy Pańceury. Dobre intencje rozbiły się o opór państwa kowieńskiego i stosunki pol- sko - litewskie mało zmieniły się na lepsze mimo maximum ostępliwości i chęci po- dżenia się okazanej przez nas. Premier ko-

wieński wybał pod wepżeniem oczu pana Marszałka Piłsudskiego, że nie wojuje z na- mi i na tem koniec. Nie się nie zmieniło w ogólnych liniach nawet teraz w przedmiotu przystąpienia przez Litwę Kowieńską do ści- slejszej niż Liga Narodów pokojowej orga- nizacji państw europejskich.

Jeszcze jedną sprawę chciałbym poru- szyć, która częściowo tylko do tej Komisji należy, mianowicie zajęcia stanowiska wo- bec akcji Komisji Pro Russia, ufundowanej przy Stolicy Apostolskiej, która to akcja o- bektuje nasze terytorja między innymi także Podlasie i Chelmęczyznę. Przemawiam tu nie tylko jako Polak, lecz może przede wszystkim jako katolik. Państwo polskie histo- rycznie jest związane z katolicyzmem. Daje temu wyraz Konstytucja 17 marca w swej sakralnej inwokacji, jeszcze wyższy daje te- mu wyraz projekt nowej konstytucji posłów i kłok Bezpartyjnego, który przewiduje na- wot odebranie przysięgi Prezydenta w ka- dziez katolickiej. Kościół katolicki ożywał zawsze przepiękną myśl pojednania Kościo- łów. Myśl ta w ciągu wieków niejednę czyni- ła doświadczenie że i dobre. My Polacy wiary o tem najpełniej. Unja Brzeska z 1596 r. która doszła do skutku staraniem nasze- go króla i Wielkiego Księcia Zygmunta III dała Kościołowi katolickiemu rezultaty śre- dnie. Związała postępy katolicyzmu z gra- nicami państwa polskiego, a w unitach zyska- ła się materiał dość podatny na przecho- dzenie z powrotem na prawosławie, czego dowodem była nie tylko względna łatwość, z którą Moskale zmieszali unję na obszarach Lit. Wielkiego Księstwa Litewskiego w 1593 r. ale także przechodzenie na prawosławie unitów w rosyjskich obozach jeńców pod- czas wielkiej wojny. Obecnie Komisja Pro Russia chce stworzyć jakby nowy — jakiś obrzędek unijny, jakkolwiek tylko na na- szan terytorij, gdy próby te czynione Rumunji, Grecji i wśród emigracji rosyjskiej są tak nide, że mogą być pominięte. Tworzywny rowy obrzędce posiada około 11 tecz. wyznaczone, spośród których wielu jest takich, którzy nie wiedzą, że zmienili wiarę, że z prawosławia przeszli na katolicyzm. Najgorzej jest to — a ciągle pozwalam sobie mówić jako katolik, — na co mam nadzieję, że mi pozwolą członkowie tej komisji z lewicowej opozycji — że ta akcja uderzenia ogromnie jakiegokolwiek porozumie- nia naszego Kościoła z klerem prawosław- nym do tego stopnia, kler prawosławny czuje się u tej akcji dotknięty.

Sadzę więc, że minister Zaleski jako kie- rownik polityki zagranicznej największego państwa w Europie państwa katolickiego,

PRZEMÓWIENIE POSŁA STROŃSKIEGO

Pos. Stanisław Stroński z Klubu Narodo- wego, polemizując z pos. Mackiewiczem za- znacza, że Klub Narodowy nie jest przeciwny porozumieniu francusko - niemieckiemu, gdy tak jak pos. Mackiewicz pragnie tylko, ażeby to porozumienie nie osłabło umię- ców do bardziej żywych wystąpień przeciw- ko Polsce. Mówiąc o stosunkach Polski ze Stolicą Apostolską mówca dopatrzyć się pe- wnych oznak niechęci ścisłej współpracy na szego rządu ze Stolicą Apostolską.

Dalej pos. Stroński omawia zagadnienie katolicyzmu i innych wyznań na Wschodzie Polski, specjalnie zaś sprawę tzw. „obrzędku wschodniego” - słowiańskiego, przyczem za- uważa, że trwałe postępowanie katolicyzmu na Wschód odbywa się tylko przez obrzędce rzymsko - katolicki, a wszelkie postacie przeświadczeń nie dają dobrych wyników. Mówca ubolewa, że sprawa wykonania kon- kordatu nie jest rozwiązana w zupełności.

Przechodząc do stosunków polsko-gdań- skich, pos. Stroński wskazuje, że polityka woli porozumienia francusko - niemieckiego, gdy tak jak pos. Mackiewicz pragnie tylko, ażeby to porozumienie nie osłabło umię- ców do bardziej żywych wystąpień przeciw- ko Polsce. Mówiąc o stosunkach Polski ze Stolicą Apostolską mówca dopatrzyć się pe- wnych oznak niechęci ścisłej współpracy na szego rządu ze Stolicą Apostolską.

Dalej pos. Stroński omawia zagadnienie katolicyzmu i innych wyznań na Wschodzie Polski, specjalnie zaś sprawę tzw. „obrzędku wschodniego” - słowiańskiego, przyczem za- uważa, że trwałe postępowanie katolicyzmu na Wschód odbywa się tylko przez obrzędce rzymsko - katolicki, a wszelkie postacie przeświadczeń nie dają dobrych wyników. Mówca ubolewa, że sprawa wykonania kon- kordatu nie jest rozwiązana w zupełności.

Przechodząc do stosunków polsko-gdań- skich, pos. Stroński wskazuje, że polityka woli porozumienia francusko - niemieckiego, gdy tak jak pos. Mackiewicz pragnie tylko, ażeby to porozumienie nie osłabło umię- ców do bardziej żywych wystąpień przeciw- ko Polsce. Mówiąc o stosunkach Polski ze Stolicą Apostolską mówca dopatrzyć się pe- wnych oznak niechęci ścisłej współpracy na szego rządu ze Stolicą Apostolską.

P. P. S. W OBRONIE VANDERVELDE

Pos. Niedziółkowski (PPS) operując na- na tekście ostatniego artykułu Vandervelde, zaznacza, że nie był to artykuł w sprawie Polski i nie żądał rewizji granic, lecz wywo- lany był polemiką wewnętrzną grup politycz- nych w Belgii. Autor wyraził swój pogląd osobiście że niesłuszne było powiększenie tery- torjum polskiego o 1/3 mniejszości narodo- wej, mając na myśli nasze granice wschod- nie. Mówca twierdzi, że nie jest to pogląd odoosobniony i nie można go uważać za wy- raz zasadniczo wrogiego stosunku do Pol- ski oraz nie można go uzależniać od rzeko- mych wpływów PPS. Poruszając kwestię pa- cyfikacji Małopolski Wschodniej pos. Nie- dziółkowski uważa, że problem ukraiński jest zagadnieniem międzynarodowym i wy- rwać tego problem z terytu międzynarodow- ego jest niemożliwe. Przechodząc do zagad- nienia tzw. obcych interwencji mówca twierdzi, że jest rzeczą niewykonalną za- chowanie w tajemnicy pewnych zjawisk ży-

cia wewnętrznego, lecz tego że wychodzą one na zewnątrz nie można uważać za ob- cą interwencję. Mówca podkreśla, że trud- ności, jakie się przed nami piętrzą, mają swoje główne źródło w polityce wewnętrz- nej i że rzekomo różnie wśród państw zach. fala niechęci do stosunków wewnętrznych w Polsce.

Pos. Oleśnicki (KL. Nar.) przyklaskuje wywodowi p. ministra w sprawie utrzymania pokoju i rozbrojenia. Dalej skarży się na traktowanie mniejszości ukraińskiej w Polsce i zaznacza, że jakoby żaden jeszcze mąż stanu w Polsce na serio nie przystąpił do rozwiązania sprawy ukraińskiej, wreszcie stwierdza że ani posłowie, ani ludność nie ma i nie będzie mieć uł wspólności z akcją sabotażową.

Na tem dyskusję przerwało Następne posiedzenie komisji w sobotę o godz. 10.30. Na porządku dziennym dalszy ciąg dyskusji

PROGRAM RZĄDU ADMIRAŁA AZNERA

MADRYT. (PAT) — Po posiedzeniu nowego gabinetu wydano ko- munikat, zapowiadający wybory do rad miejskich i przedstawicieli prowincjonalnych. Wybory odbędą się na podstawie głosowania powszechnego. Po informowaniu się municypalności rząd przystąpi do wyborów generalnych do Korteżów o charakterze konstytutywny. Wybory mają się odbywać w wa- runkach, zapewniających zupełną swobodę głosowania. Rząd będzie energicz- nie zwalczał wszelkie próby zakłócenia spokoju. Rząd z całą energią będzie kontynuował politykę uspokojenia, aby następnie przejść do stabilizacji pra- wa. Podczas obrad parlamentu zostanie zbadane dzieło rządów dyktatury, by w razie potrzeby stwierdzić kwestię odpowiedzialności. Rząd wypowie się w sprawie zagadnienia Katalonii i rewizji konstytucji. W komunikacie jest również mowa o projekcie, omawiającym ogólne warunki, pozwalające na stworzenie autonomicznych prowincji

Protest egzekutywy Arabskiej

Z POWODU LISTU MAC DONALDA

JEROZOLIMA. (PAT). — Egzekutywa arabska ogłasza odezwę, pro- testującą przeciw ostatniemu pismu Mac Donalda w sprawie polityki rządu angielskiego w Palestynie. Odezwa wzywa naród arabski do zjednoczenia się oraz do liczenia na własne siły, na łączność ze światem muzułmańskim. Zyczy — głosi odezwa — bojkotują Arabów, obowiązkiem więc Arabów jest odpuścić im tą samą monetą

CHOCIEŃCZYCE (Pow. Wilejski)

Praca Domu Ludowego Rady Opiekunów Kresowej. „Cierpliwość i praca — narodzi wzbogacenie”, a „Wiarą niezlomną ożywia kamienie” — powiadają przysłowia i słusze; przysławia te w całej rozciągłości można zastosować do m. Chocienicy. Chocienicka gmina, położona jest na samej rubieżi kraju naszego i jedynym więk szym osiedlem jej jest nieduże miasteczko cerkiewne Chocienice, centrum duchowe i gminy. Oddawna założona ognisko swej pracy — społecznej i kulturalno — oświatowej Rada Opiekunów Kresowej — oświatowej wala tu kolo gminy ROK i dom ludowy. Początki tej pracy były ogromnie trudne i cierniste. Czynniki bowiem wytworowe, korzystające z ciemnoty tutejszej ludności, miały poddać grunt, do zaszczerpienia nieszczęśliwych, a w rezultacie tak zekolodowych hasł. Rodziną ziemi tych ha sł i agitacji jest Rosja sowiecka, która specjalną opieką otacza naszych ciemnych i biednych mieszkańców wiosek kresowych.

Nie więc dziwnego, że ludność w Chocienicy na tak szumne i obiecujące im (fikcyjne) dobroczytni w przyszłości hasła, zaprzęta była bezkrytycznie i nieumyślnie wzrokiem patrząc na wszelkie poczynania zdrowe pracy kulturalno — oświatowej o podłożu państwowym.

I gdyby wówczas ślepy los zarzucił czoł wieka do Chocienicy i zechciał on zają rzyć do życia codziennego poszczególnych mieszkańców tego miasteczka, nie mówiąc już o życiu duchowym i społecznym, o którym nie wiadomo, że takowe istnieje, to przedzwyczajnie, co go by uderzyło, to wiek myśli własnej poczucia godności czoł wieka, i absolutna nieświadomość przyna leżności państwowej — jednym słowem, cał kowita ruina moralna. Z chwilą, gdyby czoł wiek od mógłby zająć do jądra niekto rzych jednostek, znalazłby tam pod grą warstwą zła i ciemnoty zawiązków dawnej kultury polskiej, której to nasi ciemni niecy nie dopuścili do rozwoju. Tak, ta ogromna ruina moralna jest niemyślnym świadkiem nieświadomości przeszłości historycznej naszego miasteczka, kiedy to bandy dzikie, ale przedzwyczajnie grabiły mienie polskie, ale przedzwyczajnie wydrapały duszę i serca Polaków, wiarę i miłość Ojczyzny, a których jedynym celem było burzenie i niszczenie, wszelkiej kul tury, wszelkiej idei. Ruina, ta jest dowo dem tej ogromnej różnicy, która dzieli te dwa światy. Świat moskiewski, a obec nie bolszewicki, oparty na podeptaniu i zaga dzeniu wszystkiego, co wielkie, piękne i święte, świat negatywny i dziki, świat drugi, — świat polski, to świat ideału, świat praworządności i porządku społecznego, świat żmudnej codzienniej, mroźniejszej pracy dla dobra narodu i jego świetlanej przyszłości.

I z dumą należy stwierdzić, że smutna przeszłość, która tak dotkliwie dała się we znaki, zwłaszcza wsi kresowej, dzięki nie sprężyt energii i umiłowaniu pracy dla do bra Ojczyzny garstki miejscowej inteligencji, powoli, lecz stopniowo zaciera się i prze chodzi w zapomnienie.

Garstka miejscowej inteligencji zupełnie dobrze rozumie ten olbrzymi obowiązek, któ ry na niej ciąży, i w miarę sił swoich z całym poświęceniem pracę tę podjęła i sumiennie prowadzi.

Mimo różnej natury przeszkód — wy niki pracy są wprost zdumiewające.

Kolo gminne ROK, w samych Chocienicy, cich zorganizowało wzorcowy dom ludowy. W roku 1925. ludność miejscowa naraziła do tego domu ludowego i jego działalności odnosiła się nieufnie, a nawet — powiedział tym — wrogo, lecz po pewnym czasie, gdy przekonali się, że wszystko to robi się dla ich dobra, powoli zaczęli się gnać do pra cy, i obecnie starzy bardzo chętnie uczęszcza ją do domu ludowego, gdzie w każdą nie dzielę i sobotę odbywają się odczyty, po gadanki, a nawet — przychodzą i w inne dni, aby wspólnie pogwarzyć, lub czegoś pożyte cznego dowiedzieć się. Młodzież miejscowa została zrzeszona w „Spółni Młodzieży ROK” i za przykładem miejscowej intelli gencji z całym zapalem oddała się pracy.

Jednym słowem, dom ludowy stał się ośrodkiem niezbędnym w życiu mieszkańców Chocienicy, ponieważ w nim zaspokajają swe potrzeby duchowe, oraz znajdując ga dziznę i miłe rozrywki, jak naprzykład: przedstawienia, chor, orkiestra, odczyty, au dycje radiowe, i wreszcie zabawy tanecz ne.

Nad całokształtem pracy społecznej w Chocienicy czuwa kolo gminne ROK, na cze le którego stoi: p. Helena Wojtkiewiczowa, właścicielka majątku Chocienicy, c.eko prezes, o. Szymon Spiridonowicz, wójt gminy, jako skarbnik, p. Jan Karzewski, nauczyciel miejscowej szkoły, jako sek retarz, i p. Zofia Wojciechowska, kierownicz ka miejscowej szkoły, jako członek zarzą du.

Zarząd kolo ta dalece posunął się w swojej działalności, że przy pomocy Centrali ROK, w Wilnie zakupił orkiestrę dętą, skła

dającą się z 12 instrumentów, oraz rozpo częł budowę własnego domu ludowego, pod który fundamenty zostały już założone z wyjątkiem pomocy na cel budowy domu lu dowego przysła Rada Gminna, która zaofiarowała plac i materiał budowlany w ilo ści 194 kłobów o przeciętnej długości 7 m. Oprócz tego Rada zakupiła dla domu ludo wego 5-lampowy radio-odbiornik.

Pani Helena Wojtkiewiczowa ofiarowała dla domu ludowego fortepian w dobrym sta n. A więc, zadowolając ofiarom i bez interesownej pracy członków zarządu, jak również i poparcia czy to materialnie, czy to pracy miejscowej inteligencji — praca społeczna i kulturalno — oświatowa posuwa się naprzód, a owoce jej są wprost zdumie wające.

Pracują ci ludzie codziennie żmudna i mroźną pracą nad uświadomieniem i uspo kojeniem ludu miejscowego, a celem ich pracy jest promienna, jasna, wielka i mo ralna — Polska.

Należy więc życzyć, aby wszyscy prowa dzone z takim rozmachem w kierunku po wyższenia młodzieży ze śpiączki, oraz tej bezprogramowej pustki duchowej i beczno ści społecznej, w której ona przebywa, stałe wzrastała.

Abym młodzież miejscowa pod kierunkiem ludzi bardziej doświadczonych społecznie i świeżo, znalazła dla siebie prawdziwy i wielki cel, do którego by stale, a wytrwale zmierzała, a konsekwentnym winikiem tego będzie typ prawdziwego obywatela — patrio ty o wielkim, czystym i ofiarnym sercu.

KRZYWICZE (Pow. Wilejski)

— Jak w bajce. 9 lutego odwiedził Krzy wiczę wizytator szkół pan Gryglewski. Dawno b. dawno, spotykał Krzywicze taki za szczyt, a więc sensacja wśród szkolnego świata...

Zadziwiała wielkie poświęcenie p. Gry glewskiego, bo obecnie temperatura sięga ni żej 20 stopni, a do tego w Krzywiczach brak znośnego hotelu i p. Gryglewski spędził trzy noce w zalecym, zimnym, i brudnym a obfitym w domowe owady — w jednym pokroju, obok kołobżennego pieca, jednego niechlujnego, i z tego słynnego hotelu krzy wiczkiego.

11-go zaś zrana przy 14-stopniowym mro zie i zadyknie na polu p. Gryglewski odje chał w stronę — Dolinowa, mając wiatr północno — wschodni w oczy.

Dzieci szkolne z dumą i zachwytem opo wiadały o dobrym i miłym Panu...

Nauczycielstwo oczekuje nowej ery. Szczęść Boże zacnemu p. wizytatorowi!

BIENIAKONIE.

W dniu 8 lutego b. r. odegrane zostały przez dzieci szkolne w sali kooperatywy — Zorze — Jasełka p. t. Lulajże Jezuniu — E. Szelburg. Już od dłuższego czasu bywam na przedstawieniach działu z tutejszej szkoły i muszę przyznać, iż nawet zostałem sympa tykiem tych małych amatorów, gdyż naj częściej sztuki wystawiane są bardzo starannie dobrane, czy to jako okoliczności owe, czy też o wysokiej wartości artystycz nej, lub głębokiej myśli przewodniej.

C. ostatnim przedstawieniu pozwoli so bie nieco dłuższe wzmianki.

Jasełka te są w 3-ach odsłonach; 1-sza scena przedstawia „wczasy, do której na zbierało się dużo ludzi, ały smutek „zalać” i rozweselić dusze „tańcowaniem”.

Przepełniona publicznością sala „trzęsła się od śmiechu”, gdy nagle z beczki z wód ką wyskoczył diabeł. Druga scena inna, bar dziej nastrojowa — droga do Betleem, przy niej kapłanka, w której stoi Świątek strze gący pól i chat... wskazuje on drogę 3 kró łom i obwieszcza o Wielkiej Chwili Naro dzenia Bożego. Wreszcie ostatnia scena — to stajenka, do której przybyli wszyscy uczestnicy sztuki z darami.

Całość dobra. nawet bardzo dobra. Gra też zarzuca.

Trzeba się było przypatrzeć, jak dzieci czuli się na scenie, z jakim przejęciem mówili, aby móc twierdzić, że ci mali amato rzy swe role przeżywali w głębi serc.

Kostiumy i dekoracje bardzo efektowne również dzieci same robiły, oczywiście pod okiem nauczycielstwa; na każdym kroku widać staranność, dokładność i estetykę. To też z całym uznaniem jestem dla miejscowe go p. p. nauczycielstwa, a w szczególności dla p. kierownika, który zwykłe jak i tym razem reżyserował. I z całą pewnością stwierdzam, że „teatr amatorski” działu bieniakoniskiej” całkowicie spełnił swoje za danie, czego świadectwem były smutek, pełne ciekawości i rozczepienia, to znowu ro zważanie i blizszenie z uciechy oczęta dzie ci — widzów. Wiad.

Rokowania Watykanu z Grecją

W SPRAWIE KONKORDATU

CITTA DEL VATICANO. (Pat.). — Według wiadomości, nadesłanych z Aten rokowania o zawarcie konkordatu pomiędzy Watykanem a Grecją, prowadzone przez zmsgr. Margotti, rokuja ukończenie do porozumienia. Konkordat obejmie również kwestię, dotyczącą klery unickiego, któremu rząd atęski robił wielkie trudności w sprawowaniu misji kapłańskiej.

Zakończenie sesji Komitetu Finansowego Ligi Narodów

GENEWA. (PAT). — Komitet finansowy Ligi Narodów przyjął tekst sprawozdania dla Rady Ligi Narodów, kończąc w ten sposób prace bieżącej sesji. Następna sesja ko mitetu odbędzie się w czerwcu.

Strzały w kuluarach Reichstagu

BERLIN. (PAT). — W piątek w godzinach popołudniowych kuluary Reichstagu były widownią zajścia, które wywołało niezwykle poruszenie. Przed wejściem do sali obrad zjawił się nieznany osobnik, który strzelił trzy krotnie przed siebie z rewolweru. Następnie sprawca zamachu celował do ty tego ministra Kulla.

W ostatniej chwili udało się wożnym obezwładnić napastnika i wyrwać mu z ręki broń. Zamachowiec oddany został natychmiast w ręce policji. Aresztowany twierdzi, że jest przedstawicielem emerytów w Bawarii.

KIM JEST SPRAWCA ZAMACHU?

BERLIN. (PAT). — W związku z incydentem w Reichstagu biuro Wolfa komunikuje: Sprawca zajścia jest 72-letni emeryt Jerzy Schmidt z Würzburga. Od kilku dni widziano go w kuluarach parlamentu, gdzie konferował z różnymi posłami. Zachowanie się jego zwróciło w końcu uwagę byłego mi nistra Kulla.

W czasie strzelaniny kuluary roły się od bawiących tam osób. Strzały nie raniły nikogo. Dotąd nie wiadomo, czy broń nabita była nabojami ostrymi. Schmidt tłumaczy się, że od posłów poszczególnych stronnictw otrzymał wprawdzie przyrzeczenia, że uwzględnią jego prośb. nie miał jednak pewności, czy to istotnie nastąpi. Chcąc więc zwrócić na siebie uwagę zdecydował się na oddanie strzału.

BERLIN. (PAT). — Biuro Wolffa donosi, iż broń, z której aresztowa ny sprawca zajścia w Reichstagu oddał strzały okazała się t.zw. straszakiem.

Demonstracje antypolskie w Hamburgu

HAMBURG. (PAT). — Przeciagając przez miasto wielotysięczny pochód bezrobotnych, demonstrował przed konsulatem polskim przeciwko pol skiemu rządowi i konsulatowi, wyzywając i grożąc pięściami.

Dookoła afery Oustrica

PARYŻ. (PAT). — Kierownicy Banku Francuskiego odmawiają jakoby składania zeznań przed parlamentarną komisją śledczą w sprawie stosunków Banku Francuskiego z bankiem Oustrica, uważając, iż Bank Francuski jest instytucją prywatną, odpowiedzialną przed swymi akcjonariuszami i swą ra dą nadzorczą oraz że żądania komisji nie mają prawnego uzasadnienia.

Kilku komisarzy banku domagało się pozatem cofnięcia pewnych ze znań poprzednich m. in. zeznania Moreta. Ostatecznie komisja ma zbadać tę sprawę w dniu 24 bm. z punktu widzenia prawnego.

Entuzjastyczne powitanie Malcolm Campbell'a w Londynie

LONDYN. (PAT). — W piątek przybył do Londynu zdobywca świato wego rekordu szybkości samochodowej Malcolm Campbell, któremu zgoto wano entuzjastyczne przyjęcie.

Pożar elektrowni w Paryżu

PARYŻ. (PAT). — W piątek rano wybuchł pożar w jednej z głównych elektro wni, położonej na przedmieściu St. Ouen. Przybyłe strażce ogniowe trzech obwodów zo stały w godzinach popołudniowych ogień powstrzymać. Kilka dzielnic zostało do poład nią pozbawionych światła. W piątek wiecz. udało się częściowo zapewnić tym dzielnicom dostawę światła. Wskutek pożaru uciepowało również kilka centrali telefonicznych. Po żar wywołany został krótkim śpięciem.

Lawina śnieżna zasypała hotel

BERN. (PAT). — Lawina śnieżna zwała się na dolinę Nedels, zasypując cał kowicie hotel w którym znajdowało się 7 osób. 3 osoby udało się uratować. W dalszej ak cji ratowniczej wydobyto 2 trup.

Wyrok w procesie komunistycznym w LUBLINIE

LUBLIN. (PAT). — W piątek w trzecim dniu procesu w sprawie 14 komunistów lubelski sąd okręgowy wydał wyrok, mocą którego skazani zo stali następujący oskarżeni: Pejsach Rybak i Fejwel Sliwka na 3 lat ciężkie go więzienia, Wacław Iwanaszko, Adama Jezior, Jan Dogowela, Fiszal Gold blatt, Stanisław Nankiewicz — na 7 lat ciężkiego więzienia, Majer Rubin sztein, Jofne Erlichman, Władysław Rozwadowski — na 6 lat ciężkiego wię zienia, Grünbaum i Stanisław Nankiewicz — na 4 lata ciężkiego więzienia, Jan Dybala — na jeden rok domu pop. azy.

Wiktora Sord'a sąd uwolnił od winy i kary. Wohec skazanych sąd po stanowił utrzymać areszt jako środek zapobiegawczy. Obrona zapowiedziała apelację.

czalem od tego, że nazwałem go — „Towarzyszu”...

— To nie szkodzi — odparł Troc ki — jeżeli trafimy w ręce Svinhuvuda, zaliczy to nam na nasz rachunek.

Trzy miesiące upłynęły zaledwie od chwili tej historycznej rozmówki, a bolszewicy usiłowali dokonać w Finlan dii przewrotu komunistycznego. Za mach rewolucyjny zdusił Svinhuvud. — Dziś jest prezydentem państwa.

„Ilustrowana Rosja” zamie szcza niezwykle ciekawe rewelacje b. czekisty Dragowa, jednego z bliskich współpracowników Dzierżyńskiego.

Pewnego razu Dzierżyński zainte resował się bliżej sprawą Puryjskiewi cza i kazał go do siebie przyprowadzić. Puryjskiewicz siedział wtedy w więzie niu czeki. Sprowadzono go stamtąd autem i przeszło godzinę przebywał w gabinecie Dzierżyńskiego.

Dzierżyński mówił następnie, że rozmowa z Puryjskiewiczem wywarła nań wielkie wrażenie i że Puryjskie wicz był pierwszym ideowym monar chistą, jakiego mu udało się spotkać. Puryjskiewicz oświadczył, że skłania głowę przed niektórymi tezami socjałi zmu ale uznaje, że Rosja istnieje może jedynie w ustroju monarchicznym. — Bolszewizm jest utopją. — Wreszcie Puryjskiewicz zapytał Dzierżyńskiego wprost:

— Dlaczego trzymacie mnie w wię zieniu? Nie zmienię swych przekonań, a przekonaniem jestem, że każda rewolu cja doprowadzi wreszcie do restaura cji monarchji.

Dzierżyński nie nie odpowiedział, popatrzał uważnie na Puryjskiewicza, puścił kłęb dymu z papierosa i kazał go odpowiedzieć do celi.

Po kilku dniach wydał polecenie u wolnienia Puryjskiewicza, który w na stępstwie, jak wiadomo, wyjechał z Rosji.

Dragow opisuje jak aresztował esera Awksientiewa, który stał na cze le jedynie wówczas partji włościan skiej i który przeszedł do stanowej opozycji wobec bolszewików po 2-gim zjeździe robotniczych i żołnierskich deputatów. Było to w r. 1918. Awksien tiew utrzymywał bliższy kontakt z wiel ką „afierą junkrów”, którzy zwykli wia zaniach stanu. — Bolszewicy przez czas dłuższy nie decydowali się na a resztowanie wpływowego człowieka. Ale Lenin uznał za konieczne usunięcie go z widowni. Po dłuższej konferencji z Dzierżyńskim wydany został rozkaz aresztu. Dokonał tego miał Dragow. Auto zajeżdżało w nocy przed dom, w którym zamieszkiwał wybitny eser.

Stróż przez czas dłuższy nie otwie rzał bramy. Dragow wyjął mauzer z ka biury i life wytknął w sztachetę. Stróż ujrzawszy rewolwer zląkł się je szcze bardziej i rzucił do ucieczki.

— Strzelam! — zagrmiał głos z ulicy. To poskutkowało.

W WIRZE STOLICY.

ODMĘADNIANIE

Pewien stary doktor warszawski postano wił dać wytchnąć swym pacjentom i wyje chał zagranicę — na parę tygodni. Gdy wrócił, wszyscy zauważyli niezwyczajną rze kłość, aktywność, dziarskość...

Rozeszała się nawet pogłoska, że blisko 70-letni doktor omal nie uwiódł młodej dziewczęcy. Jak wyglądało to „omal”, trudno do cieć, w każdym razie doktor zyskał na rozgłosie i wzięciu. Przyznał się też wresz cie, że owe parę tygodni spędził na kuracji u genjalnego Woronowa, że niema, jak mał py!

Przykład podzielał. Po doktorze wyruszył trzęsący się mecenas, po mecenasie drześli winy dyrektor, a ostatnio ponoć znów zbit wiał hrabia.

Znajomi są zachwyceni, — nie poznają powracającego, każdy wygląda o 10 lat młodszy, a czyni... wedle czynów pobywa lo im ze 30

Cóż dziwnego, że jednocześnie wzrosła popularność małp w Warszawie. Ilość zwie dzających Zoologium powiększyła się wi docznie, przed klatkami z małpami — tłumy: he, he, zwierzęta, niby jak inne, a ja kie pożyteczne! Niejednemu starzec, patrząc na goryla, skaczącego bezustanku po swym trapezie, aż się obliżywał — gdybyż miał pieniądze! gdybyż mógł knuć tego gorylla, pojechał z nim do Woronowa — stuk, puk wróciłby po miesiącu. Ale wtedy goryl czał pęby o kijku, a on fikał koziły na trapezie.

Swoją drogą odmładnianie winno być w Polsce policyjnie zakazane. Co obciąża nasz budżet? Emeryci... Ledwo komu wy dzwini przepisywany wiek (albo i jeszcze wcześniej), żeby nie wiem jak był czes tawy, zdrowy, pełen sił, — dymisja, na eme ryturę! Taki jęgonosć przestaje pracować w państwowym kleracie, zaczyna pobierać pełną emeryturę, a że nie chce — próżno wać — więc bierze prywatną posadę. I po wodzi mu się znacznie lepiej, a państwu znacznie gorzej.

Przykro myśleć, że nasze pieniądze idą na opłacanie zdrowych ludzi, którzy mog liby jeszcze pracować, ale których wyłano. Odmłodzi się potem taki i będzie jeszcze żył 30g wie ile lat — ileż mu skarb wypła cił tej emeryturze? Strach obliczać.

Drugi mankament. Ciągłe słyszymy i czytamy, że ten to stary dureń, tamten zry molały, ów skretyniały.

Na dobrą sprawę nie słychać, by kto kolwiek był w Polsce przydatny do cze nia gołkówek. Taki już matoli naród. No i zamiast czempredzej wymiaru, zamiast za trząć z tego skrawka mądrej ziemi swoje głupie gnaty — ci zaczynają się odmład niać Niema człowieka u nas, któremu by nie życzyono, by go szlag trafił, a tymcza sem trzeba będzie na ten radosny moment czekać coraz dłużej.

Karol.

ANGLJA ŻADA OBNIEŻENIA CEŁ

Rząd angielski zwrócił się do Berli na, Paryża, Rzymu, Warszawy, Oslo z notą, w której proponuje obniżenie taryfy celnej o 25 proc. Jednocześnie rząd angielski komunikuje, że angiel ska delegacja w Lidze Narodów po stawi odpowiedni wniosek. Rząd an gielski pragnie, by ogólne obniżenie cel rozpoczął się od obniżenia cel na maszyn i wyroby włókiennicze. Dotychczas jeszcze nie wiadomo, jaki ekwiwalent Anglja odnośnym pań stwom ma zaproponować.

Gustaw Heine, podając mowę Cur tiusa, zaznacza, że polityka francu skich nacjonalistów w sto sunku do Niemiec jest — katastrofalna. On pragnie polityki, któ ra jeżeliby całkiem nie usunęła niebez pieczeństwa wojny, to zmniejszyłaby to niebezpieczeństwo i pociężyłaby położenie Francji o 80 proc., gdyż usu nęłaby niebezpieczeństwo wojny fran cusko — niemieckiej. W imię patrio tyzmu wzywa Francja do ugody z Niemcami i rewizji traktatu w Wersa lu.

SENSACYJNA AFERA OSZUKAŃCZA

WIEZIEN WYPUSZCZONY NA URLOP ZDROWOTNY PROJEKTUJE MILJO NOWĄ AFERĘ

Przed kilku laty głośna była sprawa oszustwa, dokonanego przez niejakiego Józe fa Kolńskiego, który wraz z kilku innemi osobami „sprzedał” za 25 tysięcy dolarów ka mienie przy ulicy Próżnej, nie należące do niego. Oszustwo to z trudem ujawniono, K-ński i jego współnicy, zasądzeni na wie loletnie więzienie, znaleźli się za kratą.

Latem roku ubiegłego Kolński otrzymał urlop zdrowotny i znalazł się na wolności. Z właściwego celu swego urlopu zgola sen sacyjn e. Uciekł do Karlsbadu, podłożył się, a następnie wypoczęty zainicjował nową, śmiałą aferę. W tym celu poznał się on z dy rektorem wielkiej wytwórni maszyn rolni czych p. t. „Agro-Union” w Pradze Czeskiej.

Tu występuje już jako Jan Wiszky, ge neralny zastępca i reprenant akcyjnego tow. w Warszawie, prowadzącego wywózni handel na wielką skalę z Sowietami i będą cego jedynym dostawcą Z. S. S. R.

Pewnego dnia Wiszky o zniął dyrek torowi i-my „Agro Union” 12 dostaw od rządu sowieckiego korzystną propozycję na do stawę maszyn rolniczych na sumę 6 miljo nów dolarów. Po kilkumiesięcznej korespon dencji „Agro-Union” zgłosiła się na zawarcie tranżakcji na sumę 4.000.000 dol. am.

Znów idą pertraktacje. Wiszky rozmawia przez telefon z War szawą, z telefonu dyrekcji banku z firmą „Agro-Union” w bank, zgodził się na zyro i skrócenie terminu spłaty.

Gdy jednak zarząd Banku Legnów Czecho sławskich w Pradze porozumiał się z bankiem w Warszawie, plan zgony obmyślo nego oszustwa został zdemaskowany.

Tranzakcja z maszynami rolniczymi dla Sowietów okazała się sprytnym wymysłem.

Pokaz samolotu „P.6”

WARSZAWA. (PAT). — Departa ment aeronautyki Ministerstwa Spraw Wojsk. urządził w dniu 20 bm. kon ferencję prasową, połączoną z poka zem samolotu myśliwskiego „P.6”, zwiedzeniem Państwowych Zakładów Lotniczych i Polskich Zakładów Skody.

Po pokazie samolotu myśliwskiego „P.6” i wykonanym przez kpt. Orliń skiego bravurowym locie pokazowym nastąpiło zwiedzenie Polskich Zakła dów Lotniczych. Specjalną uwagę zwró ciła na siebie konstrukcja pierwszego płatowca komunikacyjnego, wykonane go całkowicie z metalu.

Następnie uczestnicy konferencji u dali się do Polskich Zakładów Skody na Okęcie, gdzie zwiedzono fabrykę silników lotniczych, kabli, produkowa nych dla PAST-y i Ministerstwa P. i Tel. oraz fabrykę silników elektrycz nych. Po kilkugodzinnem zwiedzeniu Zakładów Skody odbyła się konferen cja prasowa, w której wzięli udział m. in. dyrektor Polskich Zakładów Sko dy Heine, szef departamentu aeronauty cznego Rayski oraz szef inżynierji woj skowej plk. Abezyński.

Dyr. Heine przedstawił w krótkim przemówieniu zarys Polskich Zakła dów Lotniczych Skody. Po przemówie niu dyr. Heinego zabrał głos szef depar tamentu aeronautyki plk. inż. Rayski. Stwierdził on, że jedną z do brzych stron braku dłuższego kontaktu z przedstawicielami prasy jest to, że może im teraz przedstawić wynik pra cy ostatnich lat w tej dziedzinie.

Na zakończenie szef inżynierji woj skowej plk. Abezyński wspomniał o nie słyszanych trudnościach, na jakie nara żona jest wytwórczość samolotów pol skich, o ile chodzi o dostawę materja łów. Dzięki niezmiernie surowej kon trolu udało się jednak podnieść jakość dostarczanych materjałów do produk cji samolotów. Plk. Rayski udzielił wreszcie szeregu wyjaśnień, dotyczą cych lotnictwa, jak również produkcji samolotów.

DO NABYCIA
WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH
I ADMINISTRACJI „SŁOWA”
KSIAŻKA
„DALEKI WSCHÓD
W POLITYCE ŚWIATOWEJ”
WŁADYSŁAWA STUDNICKIEGO
Cena 5 zł.

HISTORYCZNE ROZMÓWKI

SVINHUVUD I LENIN. — DZIERŻYŃSKI I PURYSKIEWICZ. — ARESZTO WANIE AWKSIENTIEWA.

Z okazji wyboru Svinhuvuda na prezidenta Finlandji prasa fińska pod kreśla, iż jest to człowiek, który naj więcej przyczynił się do uzyskania nie podległości państwa. Bolszewicy temu przeczą, bolszewicy twierdzą, że Fin landji wogóle nie uzyskała samodzielnie niezaależności państwowej, a otiży mała ją z rąk i łaski Lenina. — Tymczasem wiadomem jest, że w chwili wybuchu rewolucji komunistycznej, w Finlandji utworzył się natychmiast rząd prowizoryczny, na którego czele stanął właśnie Svinhuvud. Rząd ten proklamował niezaależność i bolszewicy musieli się jedynie liczyć z faktem do konany. Nie mając innego „wyjścia” oficjalnie uznali oderwanie Finlandji od b. imperjum rosyjskiego. — Istnieją pam. etniki Stiejnberga, lewego esera, który wówczas zajmował stanowisko ludowego komisarza sprawiedliwości, w koalicyjnym rządzie bolszewicko — lewo — eserowskim. W książce p. t. „Kiedy byłem komisarzem ludowym”, autor w ten sposób opisuje historycz ny moment oderwania finlandji od Rosji.

Działo się w końcu grudnia 1917 r. Siedzieliśmy wszyscy, komisarze ludo wi, w Smolnym Instytucie wokół o gromnego stołu, na którym leżał nie



Prezydent Svinhuvud

dzający niepodległość Finlandji. Zna leżli się teoretycy prawa, którzy twier dzili, że dekret taki wydać może jedyn ie konstytuanta. Okazało się jednak,

że Finnowie ogłosili już niepodległość i Centralnemu Komitetowi Wykonaw czemu nie pozostawało nic innego, jak stwierdzić, że „W odpowiedzi na za danie narodu fiński, Rada Komisarzy Ludowych, stojąc na stanowi sku samostanowienia narodów... i t. d.”

W tej chwili zameldowano zebra nym, że przybył Svinhuvud. Zjawił się on w Petersburgu na czele delegacji „fińskiej”. Wszedł śmiało po schodach Smolnego na górę, chociaż wszyscy wiedzieli o tem, że jest zdecydowanym stronnikiem państwowego ustroju bu żuazyjnego i zaciekle wrogiem bol szewików. — Prezydent Finlandji cza kał w poczekalni. — Wszyscy spoj rzeli na Lenina, ale ten kategorycznie odmówił wyjść do Svinhuvuda. Wzru szeli ramionami, uśmiechnęli się i rzekli:

— Co mogę powiedzieć temu bur żujowi?...

Trochki oświadczył, że do Svinlu vudem rozmawiać nie będzie. Któż w ta kim razie? — Oczywiście komisarz sprawiedliwości.

— Towarzysze — oświadczył Stiejnberg — cóż ja mogę powiedzieć temu człowiekowi, chyba w charakte rze komisarza sprawiedliwości aresztować go?...

Komisarze roześli się, padło kil ka dowcipów. Lenin wstał sam i wy szedł do pokoju przyjęć. Rozmowa trwała bardzo krótko. Lenin powrócił i z uśmiechem powiedział: — „No wi dnie, ja mówię, że nie mogę...” za

czalem od tego, że nazwałem go — „Towarzyszu”...

— To nie szkodzi — odparł Troc ki — jeżeli trafimy w ręce Svinhuvuda, zaliczy to nam na nasz rachunek.

Trzy miesiące upłynęły z

Handel wytworami rolnymi z Litwą
Rosją i Łotwą

3. ŁOTWA. Bieżące przywozy (z przeciętną cenną 1929) 2299 tysięcy zł. rocznie (z przeciętną ceną 1924 — 25, — 1928 — 29) i 7-me w wywiezie (przeciętnie 3286) tysięcy złotych. W poszczególnych latach przywóz — wywóz kształtował się następująco:

Przywóz	1924/25	1925/26	1926/27	1927/28	1928/29
Przywóz ogółem w 1000 zł.	34506	5266	12541	22260	15111
w %	1.1	0.4	0.5	0.7	0.1
w tem wytworów rolnych w 1000 zł.	27691	3799	6169	9729	3605
w %	75.8	62.6	49.3	25.7	23.9
Wywóz					
Wywóz ogółem w 1000 zł.	18045	59475	45898	50891	76466
w %	2.2	2.8	1.9	2.0	2.9
w tem wytworów rolnych w 1000 zł.	29224	42885	19335	23848	49013
w %	60.8	72.1	42.1	46.9	64.1

Saldo obrotów kształtowało się zatem w rozważanym okresie stale na naszą korzyść tak w odniesieniu do wszystkich obrotów jak i specjalnie wytworami rolnymi wynosiło mianowicie w 1000 złotych:

Przeciętne saldo dodatnie obrotów wytworami rolnymi wynosiło za 5-letnie 23562 tys. zł.

Przywóz	1924/25	1925/26	1926/27	1927/28	1928/29
I wytwory rolnicze w 1000 zł.	7523	2628	3603	2441	1521
w %	22.1	80.0	58.4	42.6	42.2
II zwierzęta i wytwory zwierzęce w 1000 zł.	6329	494	2071	2986	2070
w %	18.3	13.6	33.6	5.2	57.4
III wytwory przemysłu rolnego w 1000 zł.	13839	622	494	298	10
w %	50.0	2.7	8.0	5.2	0.3
IV drzewo surowe i nawpółobrobione w 1000 zł.	—	0	1	2	4
w %	—	0.0	0.0	0.0	0.1
b. Wywóz					
I wytwory rolnicze w 1000 zł.	12190	30776	6550	5567	30865
w %	41.7	48.4	33.9	40.1	63.0
II zwierzęta i wytwory zwierzęce w 1000 zł.	4146	5885	3553	3503	3710
w %	14.2	13.7	18.3	14.7	7.6
III wytwory przemysłu rolnego w 1000 zł.	5528	8869	5694	5708	10179
w %	19.1	20.7	20.4	23.9	20.8
IV drzewo surowe i nawpółobrobione w 1000 zł.	7300	7355	3558	5070	4259
w %	25.0	17.2	18.4	21.3	8.6

Porównując przytoczone cyfry widzimy, że największe saldo dodatnie drzewy pierwszej grupy, to jest wytworów rolniczych, których przeciętnie za 5 lat wywoziliśmy o 12447 tys.

Odpowiedzialność Sowietów
przed sądami polskimi

TECHA ZABÓJSTWA KUCHARKOWSKIEGO

Na wiosnę 1929 r. na dworcu kolejowym Baranowice przedstawiciel sowieckiego Przedstawstwa w Berlinie, niejaki Apanasiewicz zastrzelił referendarza tamtejszego starostwa Kucharkowskiego, pełniącego wówczas funkcję zastępcy starosty.

Wdowie po tragicznie zmarłym Kucharkowskim, p. Kaniłoj Kucharkowskiej, rząd polski przyznał emeryturę.

Niezależnie od tego p. Kucharkowska wytoczyła rządowi sowieckiemu powództwo cywilne.

Pieniężny powódził adwokat wileński p. Jamontt, zwrócił się w tej sprawie do sądu sowieckiego w Warszawie, który jednak odrzucił nawet postrakacji w tej sprawie. Wówczas adw. Jamontt wytoczył sprawę w sądzie polskim, opierając się na oświadczeniach paragrafów prawa międzynarodowego.

Adw. Maciej Jamontt z Wilna zaskarżył tę decyzję do sądu apelacyjnego w Warszawie.

Wczoraj na rozprawie obrońca zaatakował poglądy sądu okr. co do niemożności pozwania państwa przez sądy drugiego państwa, zaznaczając iż sąd okr. ponieszał pojęcie publicznego i prywatnego prawa międzynarodowego.

Sąd okr. w Warszawie decyzją z dnia 26 września 1930 r. uznał sprawę za niepodległą jego właściwości i skargę powódniczą oddalił.

Sąd okręgowy wyszedł z założenia, iż zgodnie z zasadą prawa międzynarodowego, żadne państwo nie może być pozywane przez sąd obcego państwa gdyż jako podmiot władzy suwerennej nie podlega obcemu sądownictwu, o ile nie wyraziło na to swej zgody.

Adw. Maciej Jamontt z Wilna zaskarżył tę decyzję do sądu apelacyjnego w Warszawie.

Wczoraj na rozprawie obrońca zaatakował poglądy sądu okr. co do niemożności pozwania państwa przez sądy drugiego państwa, zaznaczając iż sąd okr. ponieszał pojęcie publicznego i prywatnego prawa międzynarodowego.

Sąd okr. w Warszawie decyzją z dnia 26 września 1930 r. uznał sprawę za niepodległą jego właściwości i skargę powódniczą oddalił.

Sąd okręgowy wyszedł z założenia, iż zgodnie z zasadą prawa międzynarodowego, żadne państwo nie może być pozywane przez sąd obcego państwa gdyż jako podmiot władzy suwerennej nie podlega obcemu sądownictwu, o ile nie wyraziło na to swej zgody.

Adw. Maciej Jamontt z Wilna zaskarżył tę decyzję do sądu apelacyjnego w Warszawie.

Wczoraj na rozprawie obrońca zaatakował poglądy sądu okr. co do niemożności pozwania państwa przez sądy drugiego państwa, zaznaczając iż sąd okr. ponieszał pojęcie publicznego i prywatnego prawa międzynarodowego.

Sąd okr. w Warszawie decyzją z dnia 26 września 1930 r. uznał sprawę za niepodległą jego właściwości i skargę powódniczą oddalił.

Sąd okręgowy wyszedł z założenia, iż zgodnie z zasadą prawa międzynarodowego, żadne państwo nie może być pozywane przez sąd obcego państwa gdyż jako podmiot władzy suwerennej nie podlega obcemu sądownictwu, o ile nie wyraziło na to swej zgody.

Adw. Maciej Jamontt z Wilna zaskarżył tę decyzję do sądu apelacyjnego w Warszawie.

Wczoraj na rozprawie obrońca zaatakował poglądy sądu okr. co do niemożności pozwania państwa przez sądy drugiego państwa, zaznaczając iż sąd okr. ponieszał pojęcie publicznego i prywatnego prawa międzynarodowego.

Sąd okr. w Warszawie decyzją z dnia 26 września 1930 r. uznał sprawę za niepodległą jego właściwości i skargę powódniczą oddalił.

Sąd okręgowy wyszedł z założenia, iż zgodnie z zasadą prawa międzynarodowego, żadne państwo nie może być pozywane przez sąd obcego państwa gdyż jako podmiot władzy suwerennej nie podlega obcemu sądownictwu, o ile nie wyraziło na to swej zgody.

Adw. Maciej Jamontt z Wilna zaskarżył tę decyzję do sądu apelacyjnego w Warszawie.

Wczoraj na rozprawie obrońca zaatakował poglądy sądu okr. co do niemożności pozwania państwa przez sądy drugiego państwa, zaznaczając iż sąd okr. ponieszał pojęcie publicznego i prywatnego prawa międzynarodowego.

Sąd okr. w Warszawie decyzją z dnia 26 września 1930 r. uznał sprawę za niepodległą jego właściwości i skargę powódniczą oddalił.

Sąd okręgowy wyszedł z założenia, iż zgodnie z zasadą prawa międzynarodowego, żadne państwo nie może być pozywane przez sąd obcego państwa gdyż jako podmiot władzy suwerennej nie podlega obcemu sądownictwu, o ile nie wyraziło na to swej zgody.

Adw. Maciej Jamontt z Wilna zaskarżył tę decyzję do sądu apelacyjnego w Warszawie.

Wczoraj na rozprawie obrońca zaatakował poglądy sądu okr. co do niemożności pozwania państwa przez sądy drugiego państwa, zaznaczając iż sąd okr. ponieszał pojęcie publicznego i prywatnego prawa międzynarodowego.

Sąd okr. w Warszawie decyzją z dnia 26 września 1930 r. uznał sprawę za niepodległą jego właściwości i skargę powódniczą oddalił.

Sąd okręgowy wyszedł z założenia, iż zgodnie z zasadą prawa międzynarodowego, żadne państwo nie może być pozywane przez sąd obcego państwa gdyż jako podmiot władzy suwerennej nie podlega obcemu sądownictwu, o ile nie wyraziło na to swej zgody.

Adw. Maciej Jamontt z Wilna zaskarżył tę decyzję do sądu apelacyjnego w Warszawie.

Wczoraj na rozprawie obrońca zaatakował poglądy sądu okr. co do niemożności pozwania państwa przez sądy drugiego państwa, zaznaczając iż sąd okr. ponieszał pojęcie publicznego i prywatnego prawa międzynarodowego.

Sąd okr. w Warszawie decyzją z dnia 26 września 1930 r. uznał sprawę za niepodległą jego właściwości i skargę powódniczą oddalił.

Sąd okręgowy wyszedł z założenia, iż zgodnie z zasadą prawa międzynarodowego, żadne państwo nie może być pozywane przez sąd obcego państwa gdyż jako podmiot władzy suwerennej nie podlega obcemu sądownictwu, o ile nie wyraziło na to swej zgody.

Adw. Maciej Jamontt z Wilna zaskarżył tę decyzję do sądu apelacyjnego w Warszawie.

Wczoraj na rozprawie obrońca zaatakował poglądy sądu okr. co do niemożności pozwania państwa przez sądy drugiego państwa, zaznaczając iż sąd okr. ponieszał pojęcie publicznego i prywatnego prawa międzynarodowego.

Sąd okr. w Warszawie decyzją z dnia 26 września 1930 r. uznał sprawę za niepodległą jego właściwości i skargę powódniczą oddalił.

Sąd okręgowy wyszedł z założenia, iż zgodnie z zasadą prawa międzynarodowego, żadne państwo nie może być pozywane przez sąd obcego państwa gdyż jako podmiot władzy suwerennej nie podlega obcemu sądownictwu, o ile nie wyraziło na to swej zgody.

Adw. Maciej Jamontt z Wilna zaskarżył tę decyzję do sądu apelacyjnego w Warszawie.

Wczoraj na rozprawie obrońca zaatakował poglądy sądu okr. co do niemożności pozwania państwa przez sądy drugiego państwa, zaznaczając iż sąd okr. ponieszał pojęcie publicznego i prywatnego prawa międzynarodowego.

Dwie katastrofy lotnicze pod Lidą

LIDA 20. II. (tel. wł. Słowa). W dniu dzisiejszym z Lidy wystartował w kierunku Szczuczyna samolot typu „Potez” pilotowany przez plut. — pilota Zawadzkiego z obserwatores ppor. Paszkiewiczem. Wskutek gęstej mgły samolot uległ katastrofie, w której ppor. Paszkiewicz poniósł śmierć, a pilot — plut. Zawadzki został ciężko ranny. Ciało ppor. Paszkiewicza przywieziono do Lidy i złożono w kostnicy szpitala powiatowego, rannego zaś plut. Zawadzkiego przewieziono do Warszawy.

Co było powodem katastrofy narazie nie zdołano ustalić ponieważ ranny Zawadzki nie odzyskał przytomności. Aparat został doszczętnie zniszczony.

Katastrofa samolotowa pod Różanką

W dniu 19 b. m., o godz. 17, koło Różanki miała miejsce katastrofa samolotowa.

Samolot, wojskowy pilotowany przez por. Dolińskiego z 6 p. lotniczego wskutek defektu silnika opadł na pola ulegając strzaskaniu. Por. Doliński i obserwator plut. Hukaszczak zostali ranni.

Na miejsce wypadku udała się komisja wojskowa.

Katastrofa samolotowa pod Różanką

W dniu 19 b. m., o godz. 17, koło Różanki miała miejsce katastrofa samolotowa.

Samolot, wojskowy pilotowany przez por. Dolińskiego z 6 p. lotniczego wskutek defektu silnika opadł na pola ulegając strzaskaniu. Por. Doliński i obserwator plut. Hukaszczak zostali ranni.

Na miejsce wypadku udała się komisja wojskowa.

Katastrofa samolotowa pod Różanką

W dniu 19 b. m., o godz. 17, koło Różanki miała miejsce katastrofa samolotowa.

Samolot, wojskowy pilotowany przez por. Dolińskiego z 6 p. lotniczego wskutek defektu silnika opadł na pola ulegając strzaskaniu. Por. Doliński i obserwator plut. Hukaszczak zostali ranni.

Na miejsce wypadku udała się komisja wojskowa.

Katastrofa samolotowa pod Różanką

W dniu 19 b. m., o godz. 17, koło Różanki miała miejsce katastrofa samolotowa.

Samolot, wojskowy pilotowany przez por. Dolińskiego z 6 p. lotniczego wskutek defektu silnika opadł na pola ulegając strzaskaniu. Por. Doliński i obserwator plut. Hukaszczak zostali ranni.

Na miejsce wypadku udała się komisja wojskowa.

Katastrofa samolotowa pod Różanką

W dniu 19 b. m., o godz. 17, koło Różanki miała miejsce katastrofa samolotowa.

Samolot, wojskowy pilotowany przez por. Dolińskiego z 6 p. lotniczego wskutek defektu silnika opadł na pola ulegając strzaskaniu. Por. Doliński i obserwator plut. Hukaszczak zostali ranni.

Na miejsce wypadku udała się komisja wojskowa.

Katastrofa samolotowa pod Różanką

W dniu 19 b. m., o godz. 17, koło Różanki miała miejsce katastrofa samolotowa.

Samolot, wojskowy pilotowany przez por. Dolińskiego z 6 p. lotniczego wskutek defektu silnika opadł na pola ulegając strzaskaniu. Por. Doliński i obserwator plut. Hukaszczak zostali ranni.

Na miejsce wypadku udała się komisja wojskowa.

Katastrofa samolotowa pod Różanką

W dniu 19 b. m., o godz. 17, koło Różanki miała miejsce katastrofa samolotowa.

Samolot, wojskowy pilotowany przez por. Dolińskiego z 6 p. lotniczego wskutek defektu silnika opadł na pola ulegając strzaskaniu. Por. Doliński i obserwator plut. Hukaszczak zostali ranni.

Na miejsce wypadku udała się komisja wojskowa.

Katastrofa samolotowa pod Różanką

W dniu 19 b. m., o godz. 17, koło Różanki miała miejsce katastrofa samolotowa.

Samolot, wojskowy pilotowany przez por. Dolińskiego z 6 p. lotniczego wskutek defektu silnika opadł na pola ulegając strzaskaniu. Por. Doliński i obserwator plut. Hukaszczak zostali ranni.

Na miejsce wypadku udała się komisja wojskowa.

Katastrofa samolotowa pod Różanką

W dniu 19 b. m., o godz. 17, koło Różanki miała miejsce katastrofa samolotowa.

Samolot, wojskowy pilotowany przez por. Dolińskiego z 6 p. lotniczego wskutek defektu silnika opadł na pola ulegając strzaskaniu. Por. Doliński i obserwator plut. Hukaszczak zostali ranni.

Na miejsce wypadku udała się komisja wojskowa.

Katastrofa samolotowa pod Różanką

W dniu 19 b. m., o godz. 17, koło Różanki miała miejsce katastrofa samolotowa.

Samolot, wojskowy pilotowany przez por. Dolińskiego z 6 p. lotniczego wskutek defektu silnika opadł na pola ulegając strzaskaniu. Por. Doliński i obserwator plut. Hukaszczak zostali ranni.

Na miejsce wypadku udała się komisja wojskowa.

Katastrofa samolotowa pod Różanką

W dniu 19 b. m., o godz. 17, koło Różanki miała miejsce katastrofa samolotowa.

Uczony czeski honorowym doktorem U.S.B

UROCZYSTOŚĆ W POSELSTWIE POLSKIM W PRADZE

W tych dniach odbyła się w poselstwie polskim w Pradze uroczystość wręczenia dyplomu honoris causa czeskiemu uczonemu, profesorowi uniwersytetu praskiego, dr. Derer, prorektorowi uniwersytetu Karola w Pradze, prof. dr. Matieja, dziekan wydziału filozoficznego, profesor M. Weingart, dyrektor słowiańskiego seminarium prof. M. Murko, prezes czeskiej Akademii Nauk i Sztuki prof. Zubaty, przedstawił wicelektora — czeskich towarzyszy i liczne grono sławistów. Po odśpiewaniu hymnów narodowych obu państw, przemówił poseł Rzeczypospolitej w Pradze, min. dr. Grzybowski, wyrażając radość, że wielki uniwersytet wileński skupia w sobie największe grono uczonych narodowości czeskiej, radość tem większą, że wskutek wzajemnego współdziałania kulturalnego, wzrasta współpraca wśród bratnich narodów słowiańskich. Następnie promotor, profesor Marjan Szykowski, profesor literatur słowiańskich na uniwersytecie Karola w Pradze przedstawił dzieje uniwersytetu wileńskiego, który w drugiej połowie XVI stulecia założył król Stefan Batory, a którego pierwszymi profesorami byli uczeni tej miary, co wielki kaznodzieja ks. Piotr Skarga, Lelwiel, Grodek, Góluchocki, bracia Świątlicki i inni. Uniwersytet wileński utrzymywał oddawien dawna łączność z Pragą. Pierwszy stypendysta uniwersytetu Stefana Batoryego Bobrowski przybył do Pragi i tu wręczył członkostwo honorowe grona profesorskiego p. trójce sławistyk. Józefowi Dobrowskiemu, za zasługi, położone wokół kwestii słowiańskich. Podobny dyplom przyznosił później profesorowi Hankowi, drugi stypendysta Małowski, wreszcie trzecim honorowym członkiem uniwersytetu wileńskiego jest profesor Niederle, który przez 30 przeszło lat pracował nad oświeceniem dzieł słowiańskich i położył fundamenty pod monumentalne dzieło — zakład etnologiczny. W uznaniu tych zasług mianował go uniwersytet Stefana Batoryego w Wilnie swym honorowym doktorem. Dyplom doktora honoris causa wręczył uczonemu p. minster dr. Grzybowski.

W tych dniach odbyła się w poselstwie polskim w Pradze uroczystość wręczenia dyplomu honoris causa czeskiemu uczonemu, profesorowi uniwersytetu praskiego, dr. Derer, prorektorowi uniwersytetu Karola w Pradze, prof. dr. Matieja, dziekan wydziału filozoficznego, profesor M. Weingart, dyrektor słowiańskiego seminarium prof. M. Murko, prezes czeskiej Akademii Nauk i Sztuki prof. Zubaty, przedstawił wicelektora — czeskich towarzyszy i liczne grono sławistów. Po odśpiewaniu hymnów narodowych obu państw, przemówił poseł Rzeczypospolitej w Pradze, min. dr. Grzybowski, wyrażając radość, że wielki uniwersytet wileński skupia w sobie największe grono uczonych narodowości czeskiej, radość tem większą, że wskutek wzajemnego współdziałania kulturalnego, wzrasta współpraca wśród bratnich narodów słowiańskich. Następnie promotor, profesor Marjan Szykowski, profesor literatur słowiańskich na uniwersytecie Karola w Pradze przedstawił dzieje uniwersytetu wileńskiego, który w drugiej połowie XVI stulecia założył król Stefan Batory, a którego pierwszymi profesorami byli uczeni tej miary, co wielki kaznodzieja ks. Piotr Skarga, Lelwiel, Grodek, Góluchocki, bracia Świątlicki i inni. Uniwersytet wileński utrzymywał oddawien dawna łączność z Pragą. Pierwszy stypendysta uniwersytetu Stefana Batoryego Bobrowski przybył do Pragi i tu wręczył członkostwo honorowe grona profesorskiego p. trójce sławistyk. Józefowi Dobrowskiemu, za zasługi, położone wokół kwestii słowiańskich. Podobny dyplom przyznosił później profesorowi Hankowi, drugi stypendysta Małowski, wreszcie trzecim honorowym członkiem uniwersytetu wileńskiego jest profesor Niederle, który przez 30 przeszło lat pracował nad oświeceniem dzieł słowiańskich i położył fundamenty pod monumentalne dzieło — zakład etnologiczny. W uznaniu tych zasług mianował go uniwersytet Stefana Batoryego w Wilnie swym honorowym doktorem. Dyplom doktora honoris causa wręczył uczonemu p. minster dr. Grzybowski.

W tych dniach odbyła się w poselstwie polskim w Pradze uroczystość wręczenia dyplomu honoris causa czeskiemu uczonemu, profesorowi uniwersytetu praskiego, dr. Derer, prorektorowi uniwersytetu Karola w Pradze, prof. dr. Matieja, dziekan wydziału filozoficznego, profesor M. Weingart, dyrektor słowiańskiego seminarium prof. M. Murko, prezes czeskiej Akademii Nauk i Sztuki prof. Zubaty, przedstawił wicelektora — czeskich towarzyszy i liczne grono sławistów. Po odśpiewaniu hymnów narodowych obu państw, przemówił poseł Rzeczypospolitej w Pradze, min. dr. Grzybowski, wyrażając radość, że wielki uniwersytet wileński skupia w sobie największe grono uczonych narodowości czeskiej, radość tem większą, że wskutek wzajemnego współdziałania kulturalnego, wzrasta współpraca wśród bratnich narodów słowiańskich. Następnie promotor, profesor Marjan Szykowski, profesor literatur słowiańskich na uniwersytecie Karola w Pradze przedstawił dzieje uniwersytetu wileńskiego, który w drugiej połowie XVI stulecia założył król Stefan Batory, a którego pierwszymi profesorami byli uczeni tej miary, co wielki kaznodzieja ks. Piotr Skarga, Lelwiel, Grodek, Góluchocki, bracia Świątlicki i inni. Uniwersytet wileński utrzymywał oddawien dawna łączność z Pragą. Pierwszy stypendysta uniwersytetu Stefana Batoryego Bobrowski przybył do Pragi i tu wręczył członkostwo honorowe grona profesorskiego p. trójce sławistyk. Józefowi Dobrowskiemu, za zasługi, położone wokół kwestii słowiańskich. Podobny dyplom przyznosił później profesorowi Hankowi, drugi stypendysta Małowski, wreszcie trzecim honorowym członkiem uniwersytetu wileńskiego jest profesor Niederle, który przez 30 przeszło lat pracował nad oświeceniem dzieł słowiańskich i położył fundamenty pod monumentalne dzieło — zakład etnologiczny. W uznaniu tych zasług mianował go uniwersytet Stefana Batoryego w Wilnie swym honorowym doktorem. Dyplom doktora honoris causa wręczył uczonemu p. minster dr. Grzybowski.

W tych dniach odbyła się w poselstwie polskim w Pradze uroczystość wręczenia dyplomu honoris causa czeskiemu uczonemu, profesorowi uniwersytetu praskiego, dr. Derer, prorektorowi uniwersytetu Karola w Pradze, prof. dr. Matieja, dziekan wydziału filozoficznego, profesor M. Weingart, dyrektor słowiańskiego seminarium prof. M. Murko, prezes czeskiej Akademii Nauk i Sztuki prof. Zubaty, przedstawił wicelektora — czeskich towarzyszy i liczne grono sławistów. Po odśpiewaniu hymnów narodowych obu państw, przemówił poseł Rzeczypospolitej w Pradze, min. dr. Grzybowski, wyrażając radość, że wielki uniwersytet wileński skupia w sobie największe grono uczonych narodowości czeskiej, radość tem większą, że wskutek wzajemnego współdziałania kulturalnego, wzrasta współpraca wśród bratnich narodów słowiańskich. Następnie promotor, profesor Marjan Szykowski, profesor literatur słowiańskich na uniwersytecie Karola w Pradze przedstawił dzieje uniwersytetu wileńskiego, który w drugiej połowie XVI stulecia założył król Stefan Batory, a którego pierwszymi profesorami byli uczeni tej miary, co wielki kaznodzieja ks. Piotr Skarga, Lelwiel, Grodek, Góluchocki, bracia Świątlicki i inni. Uniwersytet wileński utrzymywał oddawien dawna łączność z Pragą. Pierwszy stypendysta uniwersytetu Stefana Batoryego Bobrowski przybył do Pragi i tu wręczył członkostwo honorowe grona profesorskiego p. trójce sławistyk. Józefowi Dobrowskiemu, za zasługi, położone wokół kwestii słowiańskich. Podobny dyplom przyznosił później profesorowi Hankowi, drugi stypendysta Małowski, wreszcie trzecim honorowym członkiem uniwersytetu wileńskiego jest profesor Niederle, który przez 30 przeszło lat pracował nad oświeceniem dzieł słowiańskich i położył fundamenty pod monumentalne dzieło — zakład etnologiczny. W uznaniu tych zasług mianował go uniwersytet Stefana Batoryego w Wilnie swym honorowym doktorem. Dyplom doktora honoris causa wręczył uczonemu p. minster dr. Grzybowski.

W tych dniach odbyła się w poselstwie polskim w Pradze uroczystość wręczenia dyplomu honoris causa czeskiemu uczonemu, profesorowi uniwersytetu praskiego, dr. Derer, prorektorowi uniwersytetu Karola w Pradze, prof. dr. Matieja, dziekan wydziału filozoficznego, profesor M. Weingart, dyrektor słowiańskiego seminarium prof. M. Murko, prezes czeskiej Akademii Nauk i Sztuki prof. Zubaty, przedstawił wicelektora — czeskich towarzyszy i liczne grono sławistów. Po odśpiewaniu hymnów narodowych obu państw, przemówił poseł Rzeczypospolitej w Pradze, min. dr. Grzybowski, wyrażając radość, że wielki uniwersytet wileński skupia w sobie największe grono uczonych narodowości czeskiej, radość tem większą, że wskutek wzajemnego współdziałania kulturalnego, wzrasta współpraca wśród bratnich narodów słowiańskich. Następnie promotor, profesor Marjan Szykowski, profesor literatur słowiańskich na uniwersytecie Karola w Pradze przedstawił dzieje uniwersytetu wileńskiego, który w drugiej połowie XVI stulecia założył król Stefan Batory, a którego pierwszymi profesorami byli uczeni tej miary, co wielki kaznodzieja ks. Piotr Skarga, Lelwiel, Grodek, Góluchocki, bracia Świątlicki i inni. Uniwersytet wileński utrzymywał oddawien dawna łączność z Pragą. Pierwszy stypendysta uniwersytetu Stefana Batoryego Bobrowski przybył do Pragi i tu wręczył członkostwo honorowe grona profesorskiego p. trójce sławistyk. Józefowi Dobrowskiemu, za zasługi, położone wokół kwestii słowiańskich. Podobny dyplom przyznosił później profesorowi Hankowi, drugi stypendysta Małowski, wreszcie trzecim honorowym członkiem uniwersytetu wileńskiego jest profesor Niederle, który przez 30 przeszło lat pracował nad oświeceniem dzieł słowiańskich i położył fundamenty pod monumentalne dzieło — zakład etnologiczny. W uznaniu tych zasług mianował go uniwersytet Stefana Batoryego w Wilnie swym honorowym doktorem. Dyplom doktora honoris causa wręczył uczonemu p. minster dr. Grzybowski.

W tych dniach odbyła się w poselstwie polskim w Pradze uroczystość wręczenia dyplomu honoris causa czeskiemu uczonemu, profesorowi uniwersytetu praskiego, dr. Derer, prorektorowi uniwersytetu Karola w Pradze, prof. dr. Matieja, dziekan wydziału filozoficznego, profesor M. Weingart, dyrektor słowiańskiego seminarium prof. M. Murko, prezes czeskiej Akademii Nauk i Sztuki prof. Zubaty, przedstawił wicelektora — czeskich towarzyszy i liczne grono sławistów. Po odśpiewaniu hymnów narodowych obu państw, przemówił poseł Rzeczypospolitej w Pradze, min. dr. Grzybowski, wyrażając radość, że wielki uniwersytet wileński skupia w sobie największe grono uczonych narodowości czeskiej, radość tem większą, że wskutek wzajemnego współdziałania kulturalnego, wzrasta współpraca wśród bratnich narodów słowiańskich. Następnie promotor, profesor Marjan Szykowski, profesor literatur słowiańskich na uniwersytecie Karola w Pradze przedstawił dzieje uniwersytetu wileńskiego, który w drugiej połowie XVI stulecia założył król Stefan Batory, a którego pierwszymi profesorami byli uczeni tej miary, co wielki kaznodzieja ks. Piotr Skarga, Lelwiel, Grodek, Góluchocki, bracia Świątlicki i inni. Uniwersytet wileński utrzymywał oddawien dawna łączność z Pragą. Pierwszy stypendysta uniwersytetu Stefana Batoryego Bobrowski przybył do Pragi i tu wręczył członkostwo honorowe grona profesorskiego p. trójce sławistyk. Józefowi Dobrowskiemu, za zasługi, położone wokół kwestii słowiańskich. Podobny dyplom przyznosił później profesorowi Hankowi, drugi stypendysta Małowski, wreszcie trzecim honorowym członkiem uniwersytetu wileńskiego jest profesor Niederle, który przez 30 przeszło lat pracował nad oświeceniem dzieł słowiańskich i położył fundamenty pod monumentalne dzieło — zakład etnologiczny. W uznaniu tych zasług mianował go uniwersytet Stefana Batoryego w Wilnie swym honorowym doktorem. Dyplom doktora honoris causa wręczył uczonemu p. minster dr. Grzybowski.</

Stanisław Mackiewicz. Redaktor odpowiedzialny **Witold Woydyło**